Nr 240a. Dnia 30 sierpnia. Sobota. Dnia 18 (30) sierpnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Róży Limańskiej i Feliksa	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 3 w.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 3.	Środa: Bronisławy P.
Niedziela: Rajmunda W. i Rufiny P.	Zachód „ 6 „ 50 w.	Zachód „ 8 „ 6.	Czwartek: Rozalji Panarmitańskiej P.
Poniedziałek: Idziego Opata.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 10.	Długośc dnia godzin 13 minut 40.	Piątek. Wawrzyńca Biskupa.
Wtorek: Pocieszenie N. M. P. i Stefana.		Ubyło „ „ 2 „ 59.	Sobota: Zacharjasza Proroka.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Dwa światy";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pierścień rodzinny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Tramwaje i publiczność.

Żadne przedsiębiorstwo równie upragnionem i tak niecierpliwie przez ogół oczekiwanem nie było, jak kolej żelazna konna i żadne dotychczas nie doznało tak sympatycznego przyjęcia jak ukazanie się na ulicach Warszawy, w dniu 18-ym października roku 1881-go, pierwszych wozów tramwajowych.

Czy wszakże towarzystwo kolei konnych odpowiedziało, lub przynajmniej czy starało się uczynić zadość zadaniu swojemu i oczekiwaniom publiczności warszawskiej, czy wywiązało się należycie z przyjętych względem tej publiczności obowiązków, na to z różnych ust różne słyszymy odpowiedzi.

Główny zarzut, jaki je spotyka, tkwi w tem, iż nie chce ono pojąć, że przeznaczeniem jego jest nieść usługi publiczności, dla której istnieje i której potrzebami wywołane zostało oraz że potrzeb tych w należytej mierze nie uwzględnia, dbając tylko o powiększenie swoich dochodów.

Z drugiej strony oskarżają towarzystwo kolei konnych, że trzyma się ślepo nieusprawiedliwionych niczem oszczędności w uposażeniu swoich oficjalistów.

Zarzuty te zasługują na bliższe uzasadnienie, postanowiliśmy zatem podnieść na tem miejscu niektóre niewłaściwości w urządzeniach i zasadach eksploatacyjnych, jakiemi zarząd kolei konnych się kieruje.

Najprzód nie możemy pominąć wielokrotnie już omawianej kwestji 7-kopiejkowej opłaty, za miejsca w t. z. przedziałach 1-ej klasy.

W § 16-ym kontraktu zawartego z magistratem o budowę i eksploatację kolei konnych, powiedziano: „dozwala się przedsiębiorcy pobierać od pasażerów *najwyżej* po kop. 7 za miejsce 1-ej klasy i kop. 5 za miejsce w 2-ej klasie *wewnątrz wagonu*" co znaczy, że pobieraniu opłaty niższej nic nie stoi na przeszkodzie.

Nie podlega wątpliwości, że miejsce klasy 1-ej zapewniać powinno pasażerom większe wygody, aniżeli miejsce w klasie 2-ej.

Tymczasem rzecz przedstawia się wprost przeciwnie.

Położenie na ławkach poduszek nie może być uważanem za żadną dogodność, wobec tego, że owa tak zwana klasa 1-sza jest przejściem do klasy 2-ej, tak dla wchodzących jak i wychodzących. Nieprawnie także wobec wzmiankowanego paragrafu, pobieraną jest opłata 7-kopiejkowa w wagonach letnich, w których miejsc wewnątrz wagonu oznaczyć niepodobna. Niepraktyczność tego urządzenia uwydatnia się najwyraźniej tem, że miejsca w klasie 1-ej zajmowane są dopiero wówczas, gdy już w klasie 2-ej wolnych nie ma.

Czem zaś może być usprawiedliwionem podciągnięcie miejsc stojących na tylnym ganku do opłaty klasy 1-ej, na to z pewnością nie znajdzie odpowiedzi najwymowniejszy z patronów belgijskiego Towarzystwa. Na to nie odpowie nawet magistrat, wobec kontraktu z nim zawartego, w którym najwyraźniej jest mowa o miejscach *wewnątrz wagonu*. Zaszczyt wystawania z tyłu, za drzwiczkami klasy 1-ej, ani też nieprzyjemności z nieustannego deptania po nogach przez wszystkich pasażerów z całego wagonu, nie kwalifikują miejsca tego do wyższej opłaty.

Niewłaściwem jest również wsiadanie i wysiadanie zawsze tylnym gankiem; pojmujemy, że w czasie jazdy niepodobna jest pozwolić na wyskakiwanie z przedniego ganku, ale gdy wozy tramwajowe zatrzymują się na przystankach, każdy pasażer przez właściwy ganek przechodzićby mógł i powinien.

Według § 10-go kontraktu, na placu Krasińskich, oraz na Krakowskiem-Przedmieściu, wprost ulicy Królewskiej, powinny być wybudowane dla pasażerów kryte budynki; warunkowi temu dotychczas jeszcze zadość nie uczyniono.

Kursy omnibusów kolei konnej podzielone są nader drobiazgowo, a zarząd dotychczas nie może się zdobyć na niezbędne w przedsiębiorstwie tramwajowem bilety korespondencyjne, za któremi możnaby było przesiadać się do innego wagonu.

Bilety takie, powtarzamy, są koniecznie potrzebne i zaprowadzone być powinny, publiczność warszawska słusznie się ich domaga i domagać nie przestanie.

Powinna być również zaprowadzoną sprzedaż biletów po kilkanaście lub kilkadziesiąt sztuk z ustąpieniem przynajmniej 10%, dotychczasowy bowiem abonament, z ustępstwem tylko 3%, jest co najmniej śmiesznym.

Dodać tu jeszcze należy, iż Warszawa jest miastem, w którem żywa cyrkulacja po ulicach trwa najmniej do godziny 12-ej w nocy, do tej więc pory tramwaje kursować winny.

Powodzenie przytem obowiązuje!...

Od czasu zaprowadzenia komunikacji tramwajowej, jeżdżą niemi wszyscy ci, którzy przedtem tylko chodzili, i w tem to właśnie leży główne źródło zysków przedsiębiorstwa.

Towarzystwo kolei konnych począwszy w dniu 18-tym października 1881 r. eksploatację jednej linji, osiągnęło do końca tegoż roku dochodu *brutto* rs. 29,155, czyli przecięciowo po rs. 400 dziennie. Rok 1882-gi przy eksploatacji kilku linij przyniósł takiegoż dochodu rs. 343,185, co już uczyniło przecięciowo po rs. 950 dziennie. W roku 1883-cim z końcem którego eksploatowane były wszystkie obecnie istniejące linje, dochód *brutto* wynosił 569,066 rs., co czyni dochodu dziennego około 1,600 rs. Trzy pierwsze miesiące r. b. przyniosły dochodu 167,654 rs., trzy zaś następne rs. 230,773, przecięciowy więc

---

37)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW SASKICH

przez

W[illegible]ego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg)

Z wielkim wysiłkiem i stratą czasu zdołali nakoniec ową harmatkę wciągnąć na wieżę i ustawić tak, że była wylotem skierowana na domek ogrodnika. Czas już był wielki, bo chorąży strzelając ciągle ze swych armat wielkiemi kulami, już dwa razy trafił w bramę i w kilku miejscach ją potrzaskał, a z domku ogrodnika ogień szedł tak nieustanny i tak dobrze wymierzany, że nikt nie śmiał głowy nad mur wyściubić. Gołąbek, który się zbytecznie narażał, dostał już postrzał w ramię i siedział klnąc pod murem, a jeden z braciszków klasztornych owijał mu ranę. Powoli, żołnierzy klasztornych, z pomiędzy których trzech już było zabitych a dziesięciu rannych, opanowało jakieś zniechęcenie i nieufność, zwłaszcza gdy byli pewni, że chorąży lada chwila uderzy do szturmu.

Nakoniec tam na wieży udało się Bębnowskiemu, Gogolewskiemu i Musze wyrychtować armatę na domek ogrodnika. Nabili ją wielką jedną kulą i dali ognia. Zatrzęsła się od huku wieża, a z dachu na domku onym posypały się jak grad gonty i gruzy. Kula prześwidrowała dwie wielkie dziury na wylot, zwaliła komin, jednem słowem zrujnowała cały prawie dach, a nadewszystko popłoch rzuciła na siedzących tam nieprzyjaciół.

— A tośmy im łaźnię sprawili! — gadał Bębnowski, i nabijał znowu ową armatkę.

Już teraz szły strzały za strzałami, tak, że wkrótce z domu ogrodnika zostały tylko na pół rozwalone ściany, a w nich ani jednego nieprzyjaciela. Wyparty ztamtąd, zostawiwszy kilku trupów, cofnął się za pobliskie drzewa i krzaki. Dzielna ta obrona ożywiła trochę żołnierzy klasztornych.

Mucha nakoniec, który na wszystko miał baczne oko i zachowywał się w ogniu jak rycerz prawdziwy, dostrzegł, że chorąży szykuje zbitą i gęstą kolumnę z większej części swych ludzi do szturmu. Uzbrojeni byli w topory i nieśli kilkanaście drabin.

— Hej tam! święta ziemio!—krzyknął do Bębnowskiego—narychtuj-no mi waść harmatę na tych i kropnij do nich grankulkami i starem żelastwem, a dobrze mierz, mopanku! Ja, żebym tu trupem padł, zejdę na dół, by przyjąć szturm jak należy.

Ledwie Bębnowski zdołał zwrócić armatę i nabić ją tak, jak kazał Mucha, gdy kolumna chorążego z wielkim krzykiem i pędem rzuciła się ku murom klasztornym.

XVII.

W chwili, kiedy kolumna chorążego sunęła do ataku na główną bramę klasztorną, w wieży przy Bębnowskim, rychtującym swą armatkę, zjawiła się chorążanka. Już teraz nie była blada, i oczy jej świeciły jak dwa ogniki. W swej krótkiej spódniczce w czarnych butach z ostrogami, z nieodłącznym pręcikiem w ręku, wpadła żywo i zawołała:

— Józiu! co tu robisz?

— A! to ty, Andziu! — zawołał Bębnowski, zdziwiony nagłem pojawieniem się bogdanki — jak widzisz, rychtuję armatę.

I wyrychtowawszy ją jak należy, podniósł się, by chwycić za gorejący lont, gdy chorążanka w jednem oka mgnieniu złapała za lont, przyłożyła do zapału, błysło... rozległ się huk, który wstrząsnął starą wieżą, a biały dym zasłonił wszystko. Po chwili, gdy dym ten opadł, ujrzeli kolumnę szturmującą, jak zostawiwszy na placu kilkunastu rannych i zabitych, zmykała co sił na wszystkie strony.

— *Victoria!* — krzyknął olbrzymim głosem Bębnowski—a tom ich poczęstował! Andziu! Anulko! zwycięstwo nasze!

— Ślicznie mój Józiu! ale radzę ci, nabij jeszcze armatkę, bo ręczę ci, że chorąży szturm ponowi. Wiesz, jaki jest zawzięty.

— Dobrze mówisz! — rzekł Bębnowski, i począł znów nabijać swoją armatkę.

Chorążanka usiadła sobie tymczasem na schodku, i tak gwarzyła swym ostrym głosem, któremu teraz umiała nadać jakiś słodziutki, wdzięczny ton.

— Przykrzyło mi się siedzieć tam samej w domku młynarza z płaczącą Basią, i przytem wstyd mnie ogarnął, żem tak mało męstwa okazała dziś rano. Więcem sobie rzekła: pójdę i pokażę tym ichmościom, żem ja nie gorsza od innych. I oto jestem. Będziemy się tu razem bili i razem strzelali. Ale ja myślę, że chorąży stanowczo jest pobity?

— Niekoniecznie! widzę, że znów szykuje swoich. O! o! musi być gniewny, bo lata jak szalony i płazuje uciekających co się zmieści. Tak, tak, pójdą znów do szturmu. Trzeba ich będzie jeszcze raz tak samo powitać.

Istotnie, chorąży szykował nową szturmową kolumnę, najmniej z ośmdziesięciu ludzi. Tak prawie wszystkich pościągał, że przez chwilę ogień ustał i tylko słabo tu i owdzie się odzywał. Zaległa więc, grzmiące przed chwilą hukiem, krzykami i jękiem rannych pobojowisko, względna cisza. Zdala tylko dobiegały głośne, chrapliwe rozkazy chorążego, urywane krzyki, i od czasu do czasu zagrzmiał strzał i kula świszcząc ryła powietrze, by uwięznąć w murze lub upaść na dziedzińcu klasztornym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzienny dochód ze stycznia, lutego i marca, doszedł do 1,860 rs., a w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu wzrósł już do 2,536 rs. dziennie.

Wobec tak poważnych i do tego z każdym dniem zwiększających się dochodów, Towarzystwo tramwajowe powinnoby się poczuwać do obowiązku zapewnienia jeżdżącej publiczności wszelkich możliwych udogodnień.

Pomijając wiele innych, mniej lub więcej ważnych usterek, wspomnieć musimy, że obsługa pasażerów w tramwajach, pod żadnym względem za odpowiednią uznaną być nie może, a główna wina tego ciąży na administracji.

Uposażenia wszystkich oficjalistów są niesłychanie niskie; gdzie więc w podobny sposób praca jest nagradzaną, tam o należytem i chętnem wykonywaniu obowiązków myśleć nie można.

Los konduktorów tramwajowych jest rzeczywiście litości godnym; ludzie ci, pełniący służbę przez 18 godzin dziennie, pobierają po 30 rs. miesięcznej pensji...

Odliczając z tego potrącenia dokonywane za umundurowanie i na kaucję, niewspominając już o karach, otrzymują do ręki za swoją ciężką i bez wytchnienia pracę, najwyżej po 25 rs. na miesiąc, wówczas, gdy na kolejach żelaznych uposażenie konduktorów, niemających połowy tej pracy, oprócz kompletnego letniego i zimowego ubrania, wynosi wraz z wiorstowem około 40 rs. miesięcznie.

Wobec tego zarząd nie może mieć stałych konduktorów, lecz tylko najemników dziennych, których w każdej chwili i bez żadnej przyczyny mocen jest wydalać.

Dlatego to właśnie obsługa tramwajowa, spełniana przez coraz innych oficjalistów, ani publiczności zadowolić, ani z korzyścią dla towarzystwa pracować nie może.

Trzeci rok egzystencji kolei konnych bezwątpienia winien był wpłynąć na zaprowadzenie jakichkolwiek środków zabezpieczenia chociażby chwilowego tylko bytu pracowników.

Towarzystwo, zatrudniając u siebie blisko 600 osób, dotychczas jednak żadnej kasy przezorności dla nich nie urządziło, a jednakże instytucją tego rodzaju zapewniłoby sobie wiernych i gorliwych oficjalistów.

Pragnęlibyśmy, iżby tych kilka słów trafiło do przekonania zarządu i wpłynęło na zaprowadzenie potrzebnych zmian, mogących pogodzić interesy towarzystwa z wygodą publiczną.

B.....i.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Według informacyj ministerjum finansów w r. z. powstało 35 nowych kas zaliczkowo-wkładowych.

= *Rus. kur.* donosi, iż w porze obecnej koleje nasze wywożą do Prus najwięcej pszenicy, lnu, konopi i jaj; z Prus zaś sprowadzają sól, węgiel, żelazo i maszyny rolnicze.

= Kolej warszawsko-terespolska osiągnęła w lipcu r. b. dochodu ogółem rs. 227,938 kop. 49, a zatem więcej o rs. 25,126 kop. 59 (czyli 11·06%) w porównaniu z tymże miesiącem r. z.; od 1-go stycznia do 1-go sierpnia r. b. dochód wyniósł rs. 1,526,612 kop. 40, tj. w porównaniu z r. z. podniósł się o rs. 233,189 kop. 5½ (15·20%).

= *Gaz. kiel.* donosi, iż naczelni inżenierowie kolei dąbrowskiej pp. Izmajłow i Cieszkowski dopełnili niedawno przeglądu robót na linji Dąbrowa—Iwangród (Demblin), obecnie zaś przeglądają linję Koluszki—Ostrowiec.

= Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego na ogólnem zebraniu członków swoich postanowiła: 1) wstrzymać wydawanie władzom skarbowym żądanych o dobrach stowarzyszonych wiadomości; 2) upoważnić—w zastępstwie radców dyrekcji szczegółowych—delegatów taksowych do sprawdzania i szacowania klęsk z powodzi w dobrach, żądających z tego tytułu ulgi w spłacie rat, wreszcie 3) uchylić wniosek przyznania urzędnikom Towarzystwa zasiłku czy gratyfikacji.

= *Warsz. dniew.* donosi, iż dla opracowania przepisów o starszych stróżach, jacy mają być zaprowadzeni w mieście naszem, na wzór „dworników“ petersburskich, ustanowioną została specjalna komisja, złożona z urzędników policyjnych i delegata magistratu, pod przewodnictwem urzędnika do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze, Styczakowskiego; komisja rozpoczęła już swoje czynności i wygotowany projekt złoży do decyzji właściwej władzy.

= Według *War. Dniew.* zakład gazowy w Warszawie otrzymał polecenie urządzenia niezbędnych przygotowań do iluminacji miasta.

= W mieście naszem powstać ma wkrótce nowa instytucja filantropijna a mianowicie przytułek dla byłych prostytutek; magistrat posiada już na ten cel sumę około 18,000 rs., powstałą z opłaty 15-kopiejkowej, wnoszonej przez kobiety „patentowane”.

= JE. ks. Bereśniewicz biskup dyecezji kujawsko-kaliskiej przybył w dniu wczorajszym do Warszawy.

= Z teatru.

Wczoraj grano powtórnie „Narzeczonych” Ponchiellego.

Opera szła raźno i składnie, co świadczy o staraniach, których widocznie nie szczędził dyrektor Quattrini przy wystawieniu tego utworu.

Sumienne wykonanie pojedynczych partyj jest też niemałą zasługą artystów, którzy ze względu na wątpliwe powodzenie opery, niewdzięczne podnieść musieli zadanie.

P. Dowiakowska z subtelnym artyzmem traktowała liryczne momenta swojej partji, p. Cieślewski miarkuje się bardzo, co mu zawsze na dobre wychodzi, p. Wierzbicki wynagradza wyraźną dykcją i dobrem frazowaniem niezdecydowaną naturę swego głosu, p. Szczepkowska ma dobrą sposobność do dramatyzowania śpiewu, co zgadza się z jej temperamentem scenicznym, chóry słychać na większą odległość, ku zadowoleniu słuchaczów, nawet do ósmego rzędn... włącznie.

Słowem znać pracę, byle tylko na coś przydać się mogła!...

= Na powodzian!

Andrioli wypuścił szkic, przedstawiający epizod z ostatniej powodzi, a mianowicie kolebkę z dzieckiem, unoszoną przez fale Wisły.

Szkic ten Andrioli złożył w księgarni Gebethnera i Wolffa, przeznaczając kwotę otrzymaną ze sprzedaży na rzecz powodzian.

= Sport.

W środę odbyły się szóste z kolei gonitwy na torze Carskiego Sioła.

W pierwszej biegał tylko jeden koń rosyjski, drugą zaś o nagrodę rs. 1,000 wygrał „Taille vent” hr. A. Potockiego.

W trzeciej gonitwie o nagrodę rs. 425 ,zwycięstwo odniosła „Sędzina” hr. Potockiego.

W gonitwie następnej dwuwiorstowej o nagrodę rs. 700 brała udział „Veil” E. hr. Potockiego.

O nagrodę rs. 1,775 ubiegały się „Rhea” hr. Krasińskiego i „Grand-Duc” Grabowskiego.

Gonitwę wygrał „Fogabał” Hjenki, "Rhea” zaś została nagrodzona drugą nagrodą rs. 300.

Do biegu 20-wiorstowego o nagrodę totalizatora 3,000 rs. stanęło 6 koni, w ich liczbie hr. Ledóchowskiego „Désir” i tegoż „Miuryd”.

„Désir” otrzymał nagrodę trzecią rs. 150.

Następne gonitwy mają się odbyć w dniu jutrzejszym.

Na torze znowu moskiewskim popisywały się w niedzielę konie stajen Dorożyńskiego, Kronenberga i Grabowskiego.

Gonitwę o nagrodę rs. 550 wygrał „Chrobry” Dorożyńskiego, bijąc 5-iu swoich współzawodników.

W biegu o nagrodę rs. 525 pierwsza stanęła u mety „Danseuse” Grabowskiego.

„Duchesse-Montmorancy” Grabowskiego dostała w następnej gonitwie nagrodę drugą rs. 200.

Wreszcie gonitwę piątą rs. 410 wygrała „Tessy” Kronenberga.

W *hurdle-race* „Boddy-Bee” otrzymał rs. 40.

= Suchotnicy.

W ogrodzie Saskim znaczna liczba kasztanów narażonych na nieustanną suszę zupełnie straciła liście i zagraża uschnięciem.

Żałować należy, iż zarząd ogrodu nie zdołał wynaleść środka celem uchronienia od zaglady drzew stanowiących prawdziwą ozdobę „letniego salonu”.

= Metamorfoza.

Pilniejsi obserwatorowie zjawisk natury zauważyli, że sadzawka w ogrodzie Saskim powoli zamienia się w morze...

Woda już przybrała barwę zieloną, brak tylko jeszcze przypływów i odpływów oraz piętrzących się bałwanów!

Hygieniści, których uwagę zwrócono na to zjawisko, obawiają się, że ta metamorfoza wody może wyjść nie na zdrowie łabędziom, które z natury nie są przyzwyczajone do wody morskiej.

Możeby zatem dobrze było zapobiedz wybuchowi jakiej epidemji pomiędzy temi pięknemi ptakami przez oczyszczenie sadzawki.

= Teoretyczna definicja.

Niedawno ogłoszone rozporządzenie zaleca jaknajsurowiej, ażeby nieczystości wywożone z miasta aparatami Bergera na pola grochowskie i inne, bezwarunkowo były odwaniane.

Definicja ta jednak odbywa się widać tylko w teorji, w praktyce zaś nikt o niej nie myśli i aparat Bergera wylewają swoją zawartość na pola otaczające Kamionek, Kamionków, Grochów mały czyli drugi, Górki i Grochów duży, w stanie żadną odwaniającą przymieszką nie zmodyfikowanym.

Ta operacja zakaża do niewytrzymania powietrze okropnemi wyziewami, które łączą się z niemniej straszną wonią topionego łoju, pochodzącą ze szmelcarni w Grochowie.

Czy nie możnaby i czyby nie należało pogodzić w tym wypadku teorji z praktyką i nie wytwarzać tuż w okolicy miasta ogniska zarazy, której niebezpieczeństwo jeszcze nie przeminęło, a nawet w ostatnich czasach stało się prawdopodobniejszem niż kiedykolwiek.

= Psiarnia.

Właściciel domu na jednej z ulic przyległych do Nowego Świata, zawołany amator polowania, utrzymuje dziesięć psów rasy gończej.

Zamiłowanie to byłoby nam zupełnie obojętne, gdyby nie niepokój sprawiany przez ogary, uprzyjemniające sobie czas nieustannem wyciem, które pomiędzy sąsiadami zawołanego myśliwego wywołuje prawdziwą epidemję chorób nerwowych.

Zdaje się, iż psiarnie na większą skalę powinnyby być utrzymywane poza obrębem miasta?

= Nieporządki.

Istnieje na wszystkich stacjach kolei żelaznych zwyczaj, iż kto kupuje bilet wchodzić powinien jedną stroną, a wychodzić drugą, że nie wolno nikomu zagradzać wyjścia, a tem mniej tłoczyć się tam, którędy wracają osoby zaopatrzone już w bilety.

Pytamy się więc, dlaczego pp. kasjerzy pozwalają stróżom kolejowym przełamywać ów zwyczaj i dlaczego przy największym natłoku publiczności tacy stróże najpierwej są ekspedjowani?

Zkąd ten przywilej?

= Eksport gęsi.

W dniu wczorajszym wywieziono znaczny transport gęsi do Prus.

Jak nas poinformowano jest to pierwsza ekspedycja, po której w ciągu września r. b. nastąpi jeszcze kilka innych.

= Zawcześnie!

W dniu wczorajszym wiele osób, znajdując się na spacerze za rogatkami, widziało pasma pajęczyny snującej się w powietrzu.

Czyżby to było tz. „babie lato”?...

Chyba jeszcze zawcześnie...

= Oryginalny kwartet.

W dniu wczorajszym na podwórzu jednego z domów koncertował oryginalny kwartet.

Trzy dziewczynki, z których najstarsza nie przechodziła lat trzynastu, grały na flecie, klarnecie i skrzypcach, sześcioletni zaś chłopczyk towarzyszył na... kontrabasie.

Czwórka ta, stanowiąca osierocone rodzeństwo, przybyła z Czech celem zarabiania na życie.

= Szlachetny czyn.

Przed kilkoma tygodniami zmarł w naszem mieście urzędnik pewnej instytucji prywatnej i pozostawił żonę z dwojgiem dzieci bez sposobu do życia.

Pani *** za pośrednictwem kolegów nieboszczyka męża znalazła miejsce nauczycielki na wsi, gdzie otrzymała skromne wynagrodzenie 200 rs. rocznie, lecz z możnością zabrania ze sobą 10-letniej córeczki.

Pozostał jednak jeszcze chłopiec dwoma latami starszy od siostry, który dostał właśnie promocją do trzeciej klasy.

Biedna matka ze skromnej pensji nie mogła liczyć, aby utrzymać syna w szkołach i decydowała się już oddać chłopca do terminu.

Malec bardzo zdolny i pilnie się uczący, rozpaczał nad niemożnością chodzenia do szkół...

Dowiedział się o tem jeden z kolegów nieboszczyka *** i rzucił w biurze myśl, aby wspólnemi siłami dopomódz chłopcu do skończenia edukacji.

Inicjator pierwszy zobowiązał się płacić 5 rs. miesięcznie.

Dobry przykład podziałał na innych i z deklaracji wszystkich zebrała się suma 42 rs. na miesiąc.

Suma ta aż nadto wystarczy na potrzeby chłopca.

Byleby tylko szlachetni ofiarodawcy na przyszłość regularnie wywiązywali się z dobrowolnie przyjętego zobowiązania...

= Dla rodziców.

Siedmioletnia córeczka państwa M., bez żadnej widocznej przyczyny poczęła chromać na nogę, a następnie, nie mogąc chodzić, położyła się w łóżku.

Przywołany lekarz, po zasięgnięciu informacji, zadecydował, iż choroba nastąpiła skutkiem zbyt częstego skakania przez sznur, zabawy szeroko rozpowszechnionej pomiędzy dziewczynkami w tym wieku.

W skutek mocnego nadwerężenia stawów, dziew-

czynka ma przed sobą smutną perspektywę kalectwa, lub w najlepszym razie długiej choroby.

Fakt ten powinien służyć za naukę rodzicom, nie zwracającym uwagi na nadmierne używanie do zabawy sznurka, oraz wytężanie sił przy skakaniu.

= Ambitny rzezimieszek.

W dniu wczorajszym w jednej z drugorzędnych restauracji grono młodych ludzi spożywało obiad.

W chwili opuszczenia zakładu jeden z obiadujących zauważył, iż od jego laski, zawieszonej razem ze zwierzchnią odzieżą, odkręcono srebrną rączkę wartości kilku rubli.

Podejrzenie padło na na siedzącego tuż obok wieszadła jegomościa, tembardziej, iż słysząc o zamierzanem poszukiwaniu sprawcy, powstał z zamiarem oddalenia się.

Gdy poszkodowany zwrócił się do niego z grzecznem zapytaniem, czy nie zauważył eskamotera, ten odparł, iż za podobne podejrzenie zwykł żądać satysfakcji.

Jeden z obecnych zauważył jednak w kieszeni obraźliwego męża przedmiot uwydatniający się na zewnątrz...

Sięgnąwszy tedy nieznacznie wyjął poszukiwany przedmiot w całości.

Amator cudzej własności zapewnił, iż cała rzecz jest „czarną intrygą" i on „tej hańby nie przeżyje".

Pomimo to odprowadzono ambitnego jegomościa do cyrkułu.

= Okradzeni górale.

Od dni kilku przeciągają przez Warszawę górale, powracający po skończonych żniwach z robocizny za Wisłą, w swoje rodzinne strony.

W dniu wczorajszym partja górali, złożona z 9-iu ludzi, strasznie wyrzekała na swojego przewodnika, który haniebnie ich okradł.

Miał on złożone przez wszystkich dziewięciu górali pieniądze, w kwocie kilkuset rubli, co stanowiło owoc ich pracy, który miał posłużyć do utrzymania przez zimę...

Tymczasem niegodziwy człowiek miał już widocznie z góry ukartowany plan nie powracania w rodzinne strony i podczas noclegu w karczmie pod Radzyminem ulotnił się bez wieści.

Biedni górale mieli zaledwie tyle pieniędzy przy sobie, ile im tylko może wystarczyć na kolej do Krakowa.

Kilka litościwych osób obdarzyło ich na dworcu kolejowym skromnemi datkami.

= Złodzieje na weselu.

Nocy wczorajszej u państwa Ł. w alejach Jerozolimskich odbywała się, z okazji zaślubin ich córki, huczna zabawa.

Przed samą kolacją lokaj melduje panu Ł., iż zginęło kilkanaście sztuk sreber stołowych, które przed godziną były z kredensu wyjęte.

Ponieważ służba była znaną, na nią więc podejrzenie nie padło, lecz lokaj uparcie twierdził, iż kradzieży mogli się dopuścić dwaj jacyś panowie, którzy przez pokój jadalny ciągle przechodzili.

Pan Ł. nie śmiał wierzyć słowom lokaja, chociaż wszystkich gości nie znał dobrze, było tam bowiem kilkunastu młodzieńców, zaproszonych przez pana młodego, nie tyle dla uświetnienia godów weselnych, ile dla zapewnienia licznemu gronu panien, tancerzy...

Pan Ł. porozumiewa się z zięciem, który ręczy za swoją młodzież, lecz podejrzywa dwóch młodzieńców, których, jak się zdaje, sam teść zaprosił.

Rysopis owej dwójki zgadzał się z fizjognomjami osób podejrzanych przez lokaja...

Rozpoczęto poszukiwania, lecz ptaszków już nie było.

Nikt z gości nie znał tych panów i na zabawę weszli bez zaproszenia!

Gospodarz myślał, iż to goście pana młodego, ten zaś sądził, iż zaproszeni są przez teścia.

Nie ulega wątpliwości, że byli to złodzieje, którzy zeskamotowali srebro, wartujące około 200 rs.

= Ciężkie pobicie.

Za wolskiemi rogatkami Jan K. tapicer, pokłócił się ze swoją siostrą Ludwiką N., domagał się bowiem od niej, zrzeczenia spadku po zmarłej ciotce.

Siostra nie chciała przychylić się do żądania brata.

Wówczas niegodziwiec przewrócił ją na ziemię i bił oraz kopał nogami nieszczęśliwą kobietę dopóty, dopóki nie straciła przytomności.

Niebawem Ludwika N., znajdująca się w stanie brzemiennym, urodziła nieżywe dziecko.

Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Nikczemny siostrobójca uciekł bez wieści.

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym za rogatkami belwederskiemi, w powozie państwa C., podczas spiesznej jazdy spadło koło.

Stangret nie zdążył powstrzymać koni i ekwipaż uległ przewróceniu.

Następstwa wywrócenia są fatalne, gdyż pan C. złamał nogę, a małżonka jego uderzyła o kamień głową.

Rana nie jest zbyt ciężka, lecz nastąpiło wstrząśnięcie mózgu, które spowodowało niebezpieczną chorobę.

Pierwszej pomocy udzielił lekarz K., który przypadkowo znajdował się w pobliskiej willi.

Obojga państwa C., przeniesiono w lektykach do Warszawy.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym z rusztowania budującej się oficyny spadł popchnięty nieostrożnie przez towarzysza robotnik Feliks J.

Biedny człowiek zranił się niebezpiecznie w gł[illegible]ę i w dwóch miejscach złamał prawą rękę.

= **Wypadki.**—Dorożkarz niewiadomego numeru najechał na ul. Długiej na Zofję N., która złamała prawą nogę.—Dwaj chłopcy Bolesław Z. i Josek M. pobili się na ulicy Łuckiej; pierwszy z nich zranił niebezpiecznie swojego przeciwnika w głowę.

= Wspomnienie pośmiertne.

Gaz. lub. donosi, iż w tych dniach zmarł w Gołębiu nad Wisłą ś. p. Michał Alfons Pągowski.

Osobistość to powszechnie w kraju naszym znana.

Po skończeniu uniwersytetu warszawskiego, ś. p. Pągowski wszedł do służby wojskowej, następnie urzędował w okręgu naukowym warszawskim, jako naczelnik jednego z wydziałów, później pełnił obowiązki dyrektora ogrodu botanicznego, wreszcie długi czas sprawował funkcję urzędnika do szczególnych poruczeń przy namiestniku.

Po wyjściu ze służby rządowej objął administrację dóbr dęblińskich i poświęcił się rolnictwu.

Zmarły był znakomitym botanikiem.

Pozostałe po nim zbiory i bibljoteka obejmują wiele pamiątek przeszłości.

= Nasze drogi.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz donosi co następuje:

„W okolicach osady Kazimierz komunikację na Wiśle utrzymuje prom, odbijający od brzegu we wsi Mięćwież, położonej o 2½ wiorsty drogi od miasta.

Droga prowadząca z Kazimierza do przewozu odznacza się nigdy niewysychającem błotem i wybojami, grożącemi wozom i ekwipażom zepsuciem się osi, oprócz tego ciągnie się ona tuż nad wysokim i spadzistym brzegiem Wisły, do której wpaść i nakręcić karku, zwłaszcza jadąc wieczorem, jest rzeczą bardzo łatwą.

Skutkiem tego polecamy drogę szczególnej opiece kazimierzowskiego zarządu gminy, który powinien bezzwłocznie zająć się jej naprawą i uporządkowaniem.

Na przykrą i uciążliwą komunikację lądową słyszymy utyskiwania od kilku lat!...

W r. b., z powodu obawy przed grożącem niebezpieczeństwem, wiele osób bawiących na wilegjaturze w Nowej Aleksandrji (Puławach), dla dostania się do ruin starożytnego zamku janowieckiego, obierały drogę, nie jak zwyczajnie na Kazimierz, lecz już w Nowej Aleksandrji (Puławach) przeprawiały się promem do leżącej na przeciwległym brzegu wsi Góra, a ztamtąd dopiero furmankami najętemi u włościan przybywały do Janowca."

= Nowa fabryka.

W Płocku powstaje druga fabryka maszyn i narzędzi rolniczych.

Założycielem jej jest przemysłowiec miejscowy p. A. Born.

W Sławniowie znowu w gub. kieleckiej spadkobiercy firmy Moesa urządzają drugą obok istniejącej już w Pilicy, fabrykę papieru.

Zakład stanie w gmachu pozostałym po spalonej w r. 1878-ym głośnej fabryce kortów.

= Pierwsza wycieczka.

Korespondent nasz z Duninowa pisze co następuje:

„W niedzielę d. 24-go b. m. witaliśmy w Duninowie pionierów prywatnego kółka wioślarskiego w m. Płocku.

Przybyli oni pod przewodnictwem p. Ratajskiego, na własnej łodzi, dla powitania gorliwego rzecznika wioślarstwa, hr. Wielhorskiego, dyrektora cukrowni duninowskiej.

Niezastawszy hr. W. w domu, wioślarze odpoczęli chwilę, poczem udali się w dół rzeki ku Dobrzyniowi, zkąd pod wieczór wrócili parowcem do Płocka.

Żegnaliśmy ich serdecznem: do widzenia!"

= Z Libawy.

Korespondent nasz pisze pod dniem 27-ym b. m. co następuje:

„Wczoraj zdala na widnokręgu ukazał się wielkich rozmiarów okręt...

Dzisiaj właśnie zawitał on przed port, gdzie go zatrzymano na pięciodniową kwarantannę.

Statek przybywa z Włoch, przywożąc z wybrzeży miejscowych wielką ilość konch morskich, które tutaj publiczność kąpielowa rozkupuje w wielkiej masie.

W ciągu ostatnich kilku tygodni jest to już trzeci okręt stojący u wybrzeży libawskich w kwarantannie.

O ile kwarantanna ta jest surowa i czy majtkowie okrętowi nie przedostają się w nocy do miasta, o tem nic stanowczego powiedzieć nie możemy."

= Otrucie grzybami.

W dniu onegdajszym we wsi Kleczewice, cała rodzina kolonisty Jana Brudzyńskiego została otrutą grzybami.

Grzyby te Brudzyńska wraz z córką uzbierała w lesie i ugotowała na obiad.

Pierwsze oznaki otrucia objawiły sią na 8-letniem dziecku, które wieczorem zmarło.

Reszta osób, a mianowicie oboje Brudzyńscy, dwie ich córki i służąca, dzięki dość wczesnej pomocy lekarskiej, uniknęli niezawodnej śmierci.

Wszyscy są jeszcze mocno chorzy, lecz niebezpieczeństwo zostało usunięte.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Barbara z Andrzejewskich 1-go ślubu Rudnicka, 2-go ślubu **Lortsch,** właścicielka dóbr Okuniew, opatrzona św. sakramentami, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 39, przeniosła się do wieczności. Pozostali w nieutulonym smutku mąż, synowie i córki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu 30 sierpnia 1884 r., to jest w sobotę, w kościele św. Krzyża, o godzinie **10 i pół** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—974—

† Ś. p. August **Steinberg,** b. kupiec, przeżywszy lat 41 po długiej i ciężkiej słabości, zmarł w Bunzlau dnia 25-go lipca 1884 r. Pozostała w smutku żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wspomnienie pośmiertne w kościele ewangelicko-augsburskim przy ulicy Królewskiej w dniu 31 sierpnia, tj. w niedzielę o godzinie **10-ej** rano. —2730—

† Dnia 31-go sierpnia, tj. w niedzielę, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Karoliny z Steinmeców **Frybes,** odbędzie się modlitwa żałobna o godzinie **12-ej** w południe w kościele ewangelicko-augsburskim przy ulicy Królewskiej, na które pozostały mąż z 2-giem dzieci, zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych. —2734—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 29-go sierpnia.

Biskup Morawski mianowany będzie niewątpliwie arcybiskupem dyecezji lwowskiej.

Berlin 29-go sierpnia.

Z Hamburga donoszą o zamachu na życie bankiera Kanera. Złoczyńca został schwytany, jest nim czeladnik ślusarski, Bornemann, wspólnicy którego zdołali umknąć.

Paryż 29-go sierpnia.

Podróż barona Courcela do Warcina żywiej zajęła opinję publiczną, aniżeli wypadki wojenne w Chinach. Rząd ma nadzieję, że Chiny cofną się przed ostatecznością wojny.

Londyn 29-go sierpnia.

W Assuan przygotowano setki łodzi, które mają przewieść przez ostatnią kataraktę Nilową wyprawę udającą się do Chartumu celem dania odsieczy Gordonowi baszy. Backer stawia w *Times'ach* bardzo czarny horoskop tej wyprawie. Arabowie i egipcjanie szczerej pomocy nie dadzą, ponieważ nie mają zaufania do anglików, którzy wyłącznie na siebie liczyć muszą.

Londyn 29-go sierpnia.

Obliczono, że Anglja ma na wodach chińskich 25 okrętów wojennych o 160 działach. Dla bezpieczeństwa liczba okrętów zostanie pomnożoną.

Dublin 29-go sierpnia.

Stronnictwo narodowo-irlandzkie rozpadło się ostatecznie na dwa obozy. Davitt stanął przeciw Parnellowi na czele robotników, którzy srożej są uciskani przez irlandzkich dzierżawców, niż przez angielskich landlordów. Oprócz tych dwóch obozów pracuje frakcja skrajna, dynamitowa.

Aleksandrja 29-go sierpnia.

Nubar basza zawiesił pod naciskiem angielskim pismo: „Piramidy" na miesiąc i kazał opieczętować drukarnię. Oburzenie ogólne; konsul francuski założył protest.

Kair 29-go sierpnia.

Generalissimus abisyński Rasalula pustoszy kraj Bogos. Notable w Kassala przyłączyli się do powstańców w liczbie 14,000 ludzi i 6,000 broni. Mahdi mianował szeika Edris emirem Kassali, która żadnym sposobem do Abisynji przyłączoną być nie chce.

Szanghai 29-go sierpnia.

Europejczycy nie byli dotąd wystawieni na żadne gwałty, konsulowie wezwali ludność chińską do pozostania w mieście, zapewniając jej zupełne bezpieczeństwo, gdyż francuzi żadnych kroków wojennych przeciwko Szanghaiowi i Wusungowi nie przedsięwezmą. Chiny, jak słychać, pragną zawarcia ugody z Francją.

Kijów 29-go sierpnia.

Ks. Mikołaj czarnogórski mianowany został z okoliczności jubileuszu uniwersytetu, członkiem honorowym tegoż uniwersytetu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go sierpnia, godz. 6 m. 10.

Giełda berlińska była dziś w ogóle korzystnie usposobioną. Koniec regulacji końcomiesięcznej zwiększył ruch i obroty, przyczem wszystkie prawie wartości zyskały zwyżki kursowe. Wartości spekulacyjne dobrze się trzymały i przy dosyć znacznych obrotach podniosły się w kursie. Akcje kredytowe odzyskały jeszcze jedną markę. Wartości kolejowe bez zmiany utrzymały się przy kursie. Górnicze i bankowe również dobrze. Rynek rent obcych ożywiony. Wartości rosyjskie wyżej chętnie kupowane. Ruble poszukiwane i drożej płacone. Żyto w obu terminach znacznie w cenie obniżone. W towarze gotowym straciło $6^1/_2$ marek, na dostawę też o 3 marki taniej. Przyczyną tego obniżka cen w New-Yorku i brak ruchu na rynku zbożowym.

Berlin 29-go sierpnia, godz. 5 m. 0 popołudniu *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	207.30
Weksle na Warszawę	206.80
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	206.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	204.10
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	207.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.—
Akcje kredytowe	506.—
Listy zastawne serja I-sza	61.90
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	134.50
Żyto na wiosnę	132.25

Petersburg 29-go sierpnia, god. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	$24^{13}/_{32}\ ^1/_2$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$218^3/_4$
„ „ II-ej emisji . .	$213^1/_2$
Półimperjały	8.13

Koniec miesiąca korzystnie się bardzo dla rubli przedstawia. Giełda berlińska na regulację końcomiesięczną znaczne miała ich widać zapotrzebowanie i podwyżka jest znowu pokaźna i znaczniejsza, niżby się tego wczoraj rano spodziewać było można. Przypominamy, że notowania wczorajsze donosiły o zamiarze utrzymania kursu 206.50 o 207 nie marzono prawie. W tranzakcjach dostawowych zwyżka 50 fenig., w kasowych 60, w kursach weksli na Warszawę i Petersburg 40—80, jest zatem wielce doniosłą. Bezwątpienia nie zostanie ona bez wpływu na giełdę warszawską, które kursa walut obcych odpowiednio obniży — jeśli tylko po ukończeniu regulacji nie nastąpi reakcja i nowy zwrot w kierunku przeciwnym. Kursa dnia poprzedniego podajemy dla porównania wszystkie: 206.70, 206.40, 205.50, 203.50, 206.50; 59.90, 505, 61.70, 20.40, 20.32, 141, 135.25.

CENY ZBOŻA

dnia 29-go sierpnia 1884-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 115—120, średnia 104—112, ordynaryjna 92—100.

Żyto: wyborowe 83 — 87, średnie 78—82, ordynaryjne 72—76.

Jęczmień: wyborowy nowy 77—88, średni — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90 — 95, średni 83 — 88, ordynaryjny 77—82.

Gryka 86 — 93. **Groch** 95 —110, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Rynki żywnościowe warszawskie żywo się bardzo przedstawiają, ruch na nich wielki, żwawy, a przy dostawach bardzo obfitych, pokup jest nader chętny i obroty bardzo znaczne.

Przechodząc po kolei wszystkie ważniejsze artykuły, najprzód zatrzymujemy się przy mięsie. Dowóz wołów na park praski był w tym tygodniu nadzwyczaj wielki. Stepowych wołów dostawiono 1993 sztuk, krów 40, wołów krajowych 18, krów 119—ogółem 2170.

Pokup dla Warszawy był też liczny, gdyż zakupiono 1694 sztuk, płacąc po 50—125 rs. za wołu, stosownie do wielkości i gatunku. Przytem mięsa bitego wołowego dostawiono w ciągu tegoż tygodnia od 21 do 28 sierpnia 3114 pudów, również więcej niż zwykle.

Pomimo to ceny mięsa wołowego na targach żywnościowych nie były w stanie obniżyć się. Obniżka uwidoczniła się tylko przy hurtowych sprzedażach na większe dostawy i w ćwierciach. W detalu sprzedawane mięso na pieczeń z najlepszych części 13—15 kop.—polędwice $22^1/_2$—25 kop. w całości, w drobnych ilościach do 30 kop. za funt. Mięso na rosół 11—13 kop. Jak zwykle taniej o 1 kop. lub też pozornie taniej ze względu na gatunek mięsa i dokładki sprzedawano mięso w niektórych jatkach.

Cynadry $22^1/_2$ do 25, ozór 75—100, na funty po $22^1/_2$ kop. Cztery nogi 80—110, flak 75 kop.

Cielęcina zdrożała i jest jej mało. Płacą za dyszek 18 kop., inne części 16. Dowóz cieląt 600 sztuk—mięsa bitego cielęcego 22 pudy.

Móżdżek 12—15, cztery nóżki 16—20 kop.

Baranów dowieziono 2060 sztuk na targ właściwy. Sprzedawano je tanio, bo od 4 do 7 rs. za sztukę. Mięsa baraniego bitego dowieziono 1156 pudów. To też baranina była w tygodniu tym i w dniu targowym wczorajszym bardzo tania. Płacono za wyborowe części 11—14, za inne 10—12 kop. za funt.

Targ trzody chlewnej był też silnie obsadzony towarem. Wieprzy 2150 sztuk na sprzedaż wystawiono. Płacono je wreszcie tak drogo z powodu wielce chętnego kupna ze strony kupców niemieckich. Kupowano też na tak zwaną żywą wagę—jedyny to regularny sposób handlu bydłem—u nas dotąd mało praktykowany po rs. 4 75 kop. za pud, czyli $11^7/_8$ kop. za funt. Wieprzowina też bardzo silnie wzrosła. Od szynki $16^1/_2$ kop., schab 18—20, inne części 15 kop. za funt. Dowóz też wieprzowiny bitej wynosił 704 p.

Szynka surowa wędzona 25 kop. funt w całości — 40 kop. w detalicznej sprzedaży; polędwica wędzona 40 k., kiełbasa świeża 20, wędzona $27^1/_2$ kop. za funt. Słonina i sadło świeże 22 kop. za funt.

Prosiąt było też wczoraj na targu mnóstwo. Sprzedawano je po 40 kop. do 1 rs. 80 kop., stosownie do wielkości.

Drób niewielkie w cenie przedstawia różnice. Kurczęta 20 do 40 kop. sztuka, kury stare 40—75, indory 1.50—4 rs., indyczki 1 rs. do 1.50. Perliczki młode 90 kop. para.

Zwierzyny nie wiele i droga. Zające po 1.80 za średnią sztukę. Kuropatwy po 1 rs. para.

Ryby w ogóle dosyć drogie. Żywe 30 do 40 kop. za funt, drobne karaski na zupę 18 kop. Węgorz 35 kop. Piskorzy żywych funt 3—6 kop. Śnięte szczupaki 20 kop., liny 25, leszcze 18 kop.

Raki w różnych cenach, począwszy od 20 kop. za kopę, bardzo drobnych aż do 2 rs. za kopę dużych raków.

Masła duży dowóz. Pod tym względem koloniści podwarszawscy nie zaniedbują się i obficie rynki nasze zaopatrują. Masło płaci się $27^1/_2$—40 kop. za funt, stosownie do dobroci i świeżości.

Śmietana nieco tańsza 30—$37^1/_2$, mleko świeże 10, zbierane 6, zsiadłe bez śmietany 5, na garnki całe lub dzieża ze śmietaną w stosunku $6^1/_2$ kop. kwarta.

Sery 20, twarożek 8—10 kop.

Jaj kopa 95 kop.—na sztuki $3^1/_2$ kop. para.

Chleb bez zmiany. Mąki i kasze są w detalicznej sprzedaży nie zmienione w cenie, jakkolwiek w hurtowym handlu mąką panuje zastój. Musimy też zwrócić uwagę, iż krupczatka, którą niektórzy biorą błędnie za mąkę kukurydzową, również w sprzedaży hurtowej obniżona jest znacznie w cenie, czego jednak mało czuć się daje w sprzedaży detalicznej. Mąka kukurydzowa do pieczywa nie może być użytą jako za ciężka i z tej strony żadne niebezpieczeństwo produkcji krajowej nie grozi.

Jarzyny z powodu suszy ucierpiały, są też nieco droższe. Ziemniaki podniosły się w cenie z 4 do 5 kop. za garniec. Fasola świeża 7 kop. kwarta. Ogórki drogie po 30 kop. kopa małych. Kalafjory od 3 — 18 kop. sztuka, pomidory $1^1/_2$ do 4 kop.

Z owoców: winogrona 30—40 kop. funt, gruszki 12 — 25 kop. za funt, jabłka 10 kop. za funt. Śliwek różnych gatunków mnóstwo jest na targu. Borówki 20 kop. garniec. Orzechy laskowe po 10 kop. kwarta sprzedają się.

J. W.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Panu Wł. P. w Lublinie.*— Wymienione wydanie dzieł wspomnianych nie jest rzadkością, poszukiwacz książek francuskich, o którym była mowa, już wyjechał, a my komisów za rabatem, niestety! nie przyjmujemy!

— *Panu Antoniemu W.*—Sezon kąpielowy w Libawie trwa do dnia 13-go września, kąpać się jednak można i później jeszcze. Zakład kąpielowy w Sobotach, o ile nas pamięć nie zawodzi, będzie otwarty do dnia 15-go września. Zresztą w ostatnim względzie za ścisłość nie ręczymy.

— *Panu A. B. w Warszawie.*— Jak na pierwszą próbę rzecz wcale dobra, prosimy o dalsze.

— *Niepodpisanemu ze Złotej.*—Zwykłe dzieje plotek domowych, a przy braku podpisu pańskiego niewiadomo nawet czy autentyczne?

— *Panu Sz. z Chełma.*—Artykuły tego rodzaju należą do rubryki reklam płatnych.

— *Pani A. K. S.*—Przychyliliśmy się do życzenia sz. pani. Za łaskawe a życzliwe wyrazy dzięki najserdeczniejsze.

— *Prenumeratorce.*—Czytaliśmy i... nic!

— *Panu D. M.*—Drowie: Szokalski, Gepner, Dobrzański i Kramsztyk.

— *Panu K. T.*—W każdej księgarni.

— *Facetowi.*—Czy pan kpi, czy o drogę pyta? Drogę wskazać możemy, kpin nie zniesiemy, chyba że się pan będzie ukrywać, jak dotąd, za płotem.

— *456.*—Cyfra tajemnicza, ale nas zupełnie nie wzrusza.

— *Pani Walerji R.* — Wszystkie polecenia załatwione.—Asnyk zawsze w Krakowie.

— *Prenumeratorce z Sierpca.*—Autor nie podpisał się, muszą więc sz. pani wystarczyć trzy gwiazdki...

— *Panu Ch. w Nieszawie.*—Z uwag sz. pana skorzystać nie możemy.

— *Panu P. W. S.*—Rzecz ta należy do owych „małych nieprzyjemności" życia lokatorskiego, na które nie ma ratunku!

— *Panu W. E.*—Podręcznik N. Krakowskiego.

— *Pani Łucji E. z Brackiej.*—Marszałkowska 58a.

— *Panu Kazimierzowi L.*— Zakomunikowaliśmy pismu, którego sprawozdawcę sz. pan atakował.

— *Panu Mn.*—Niestety! spóźnione.

— *S. S.*—Dwie litery nic nie znaczą, nam potrzeba imienia, nazwiska i dokładnego adresu.

— *Pani K. L.*—Będzie.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 18 30 Августа 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.